Starostwo Grodzkie Białostockie

CZWARTEK 3 LISTOPADA 1932

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 — DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Dymisja ministra Zaleskiego

Wiceminister Beck - ministrem spraw zagranicznych

Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski zgłosił na ręce premjera p. Prystora prośbę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zwolnienie go z urzędu ministra spraw zagranicznych.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przychylając się do przedstawionej mu prośby przyjął dymisję p. ministra Zaleskiego i mianował dotychczasowego podsekretarza stanu w temże ministerstwie p. Józefa Becka ministrem spraw zagranicznych.

Ponieważ Pan Prezydent przebywa od paru dni w Spale, odpowiednie dekrety, tyczące się zarówno dymisji ministra Zaleskiego jak i nominacji ministra Becka, noszą datę: Spała, dnia 2 listopada 1932 r.

*

Przedstawiciel Ajencji „Iskra" na wiadomość o zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych zwrócił się do p. ministra Zaleskiego z prośbą o podanie motywów swej rezygnacji.

P. minister Zaleski oświadczył co następuje:

— Przeszło 6 lat pełniłem uciążliwe obowiązki ministra spraw zagranicznych. Nic więc dziwnego, że jestem już wyczerpany fizycznie i że muszę przez czas dłuższy wypocząć.

Obecny system dyplomacji, polegający na ciągłem jeżdżeniu do Genewy jest tak uciążliwy, że zdrowie moje nie może go już dłużej wytrzymać.

To właśnie skłoniło mnie do proszenia Pana Marszałka o zgodę na wniesienie prośby do Pana Prezydenta o zwolnienie mnie ze stanowiska. Bardzo jestem Mu wdzięczny za to, iż zechciał łaskawie prośbę moją uwzględnić.

Mam zamiar nadal, wedle sił moich, współpracować z rządem, jako senator — zakończył p. minister Zaleski.

*

Minister Józef Beck, urodził się w 1894 r. Szkołę średnią ukończył w Krakowie, studja wyższe zaś odbywał na Politechnice we Lwowie, poczem w Wiedniu na akademji eksportowej. W 1914 wstąpił do Legjonów, biorąc udział we wszystkich kampanjach legjonowych na froncie w 1-ym pułku artylerji.

JÓZEF BECK

dotychczasowy podsekretarz stanu w M. S. Z. mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

W roku 1918 wraz z gen. Rydz-Śmigłym i ś. p. Lisem-Kulą na Ukrainie brał udział w pracach P. O. W.

W r. 1919 ukończył szkołę Sztabu Głównego.

Okres wojny z Rosją rozpoczyna jako dowódca baterji konnej artylerji, następnie zostaje powołany do służby w Sztabie Generalnym.

W r. 1919 zostaje delegowany z ramienia Naczelnego Dowództwa w misji do Rumunji.

Początek r. 1920 znajduje go w dowództwie frontu litewsko - białoruskiego.

W r. 1921 bierze udział w konferencji litewskiej w Brukseli w charakterze rzeczoznawcy wojska polskiego.

W r. 1922—23 zostaje mianowany attache wojskowym w ambasadzie R. P. w Paryżu.

W maju 1926 r. zostaje mianowany szefem gabinetu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

W r. 1930 obejmuje tekę wicepremiera, zaś w grudniu 1930 r. — stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Min. Beck od szeregu lat należy do najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, który stale powierza mu najbardziej odpowiedzialne misje i zlecenia

Zmiany na wyższych stanowiskach

w Prezydjum Rady Ministrów i M. S. Wewn.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ma zajść zmiana na stanowisku podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, a mianowicie dotychczasowy podsekretarz stanu p. Klukowski-Nakoniecznikoff objąć ma stanowisko podsekretarza stanu w prezydjum rady ministrów.

Na miejsce p. Nakoniecznikoffa w ministerstwie spraw wewnętrznych będzie mianowany podsekretarzem stanu poseł BBWR, sekretarz generalny Bloku Bezpartyjnego, p. Mikołaj Dolanowski.

W związku z tem byłoby narazie w prezydjum rady ministrów dwu podsekretarzy stanu, z których p. Lechnicki prowadziłby sprawy gospodarcze, natomiast p. Nakoniecznikoff zajmowałby się sprawami administracyjno - politycznemi.

Do kompetencji p. Dolanowskiego, jako wiceministra spraw wewnętrznych należałyby sprawy polityczne, natomiast do obecnego podsekretarza stanu p. Korsaka sprawy samorządowe i administracyjne.

Poza tem jak słychać z prezydjum rady ministrów przechodzi do ministerstwa spraw wewnętrznych na jedno z wyższych stanowisk dotychczasowy kierownik biura administracyjnego w prezydjum rady ministrów ppłk. Gluth-Nowowiejski.

Sekretarjatem generalnym Bloku Bezpartyjnego po uchwaleniu posła Dolanowskiego kierowałby tymczasowo pos. Siedlecki.

—:)*(:—

Groźby Bawarji

Berlin pod wrażeniem mowy Helda

BERLIN. 2.11. Wczorajsza mowa bawarskiego premjera Helda, wywołała w kołach rządu berlińskiego wielkie poruszenie.

Szczególnie podkreślane są wyrażenia Helda, że „Hindenburg jest złym duchem narodu niemieckiego" i że „w razie konieczności Bawarja gotowa użyć gwałtu w walce z zarządzeniami rządu Papena".

Rząd Rzeszy nie zamierza wydawać żadnej oficjalnej deklaracji, dotyczącej tego przemówienia, nie mniej jednak nie pozostawi przemówienia Helda bez konsekwencji.

—:)*(:—

Zła wróżba dla „jubileuszu" rewolucji bolszewickiej

już drugi komitet osiadł w więzieniu

Jak już donosiliśmy, w związku z przygotowaniami do obchodu 15-lecia rewolucji bolszewickiej, aresztowano w Warszawie

komitet redakcyjny

Kom. Partji Polskiej.

Okazało się jednak, że komuniści zdołali po tych aresztowaniach stworzyć

nowy komitet,

który zkolei wczoraj osiadł w więzieniu.

Aresztowano: Ludwika Winawera, właściciela dwóch mieszkań (Sienkiewicza 1 i Pańska 102), buchaltera jednej z większych firm warszawskich, Hermana Kaca (Widok 1), studenta praw, Liwę Icchoka (Muranowska 37), kochankę ostatniego Chawę Ungern (Nowolipie 49a) u której znaleziono większy zapas bibuły komunistycznej, Wiktora Hochberga (Żórawia 18) właściciela biura próśb i podań które było płaszczykiem dla gniazda jaczeiki, Gołdę Cukier (Kacza 16) łączniczkę z Centr. Komitetem Partji.

Prócz wyżej wymienionych w ręce policji wpadła Marja Koziołkiewicz, którą zatrzymano na dworcu głównym w chwili, gdy z paczką odezw komunistycznych wyjeżdżała na prowincję i Józefa Korelczyk (Stolarska 12), właścicielka mieszkania używanego na zebrania wywrotowców.

Wszyscy aresztowani należą do Centralnego Wydziału Zawodowego Komunistycznej Partji Polskiej.

Yo-yo

lekarstwem

na kryzys

LYON. 2.11. Mała, biedna mieścina Saint Claude w departamencie Jura, której mieszkańcy utrzymywali się z wyrobu różnych drobnych przedmiotów z drzewa, doszła obecnie do stanu nadzwyczajnego rozkwitu, dzięki wielkim zamówieniom na yo-yo, jakie miejscowi rzemieślnicy otrzymują od kupców i przemysłowców paryskich.

Piwo staniało

Zjednoczone browary warszawskie „Haberbusch i Schiele" obniżyły cenę piwa o blisko 15 procent, t. j. z 80 zł. za hl. na 70 zł.

W sprzedaży detalicznej zniżka wyraża się sumą 10 gr. na litrze, lub 6 groszy na butelce piwa.

Niewątpliwie, że zniżka ta pociągnie za sobą obniżenie cen piwa i innych wytwórni.

6 lat pracy ministra A. Zaleskiego

przy sterze polityk zagranicznej Polski

Po 6 przeszło latach urzędowania ustępuje p. August Zaleski ze stanowiska ministra spraw zagranicznych.

W historji 14 lat wskrzeszonej do bytu państwowego Polski nazwisko min Zaleskiego zapisane jest jako

jednego z najwybitniejszych polityków i dyplomatów.

Przez szereg lat jako poseł w Szwajcarji, Grecji, Italji min. Zaleski miał możność gruntownego poznania spraw politycznych powojennej Europy. Gdy w czerwcu 1926 r. objął ster naszej polityki zagranicznej, rozporządzał bogatemi doświadczeniami i wielką znajomością stosunków międzynarodowych.

Wyzyskał też swe doświadczenie i wiedzę w ciągu 6 ostatnich lat

w sposób dla Polski bardzo korzystny,

tembardziej, że cieszył się wielką powagą i osobistym mirem zagranicą.

Główną zasadą, jaka min. Zaleskiemu przyświecała, była

polityka nawskroś pokojowa.

W każdem swem działaniu i przy każdej sposobności podkreślał, że Polska chce pokoju, niemniej jednak twardo stoi przy zasadzie, że traktaty pokojowe, gwarantujące obecne granice naszego państwa, są nietykalne.

Kierując się temi naczelnemi zasadami min. Zaleski odniósł

szereg sukcesów na terenie międzynarodowym.

Za jego urzędowania Polska dwukrotnie została wybrana do Rady Ligi Narodów; był to bezsprzecznie wielki sukces rozważnej, wytrawnej polityki naszego ministra spraw zagranicznych.

Na czasy urzędowania min. Zaleskiego przypada unormowanie naszych stosunków z krajami bałtyckiemi, a przedewszystkiem pewne uspokojenie, jakie zapanowało

w stosunku Polski do Litwy.

Przypomnijmy sobie bowiem, jak zaostrzony był ten stosunek wtedy, gdy Waldemaras zarówno w Kownie jak i w Genewie prowadził niepoczytalną kampanję przeciwpolską.

Ułożenie możliwie najbardziej pokojowych stosunków Polski

do obu wielkich sąsiadów

— Niemców na zachód od naszej granicy, Sowietów na wschód — było przedmiotem bardzo wytężonych starań min. Zaleskiego. W Niemczech brały jednak górę coraz bardziej elementy nam wrogie i traktat handlowy polsko - niemiecki nie doczekał się załatwienia przez parlament berliński; z Rosją sowiecką natomiast został podpisany pakt przeciwnapastniczy, posuwający wydatnie

dzieło pokoju na wschodzie Europy.

Min. Zaleski ustępuje, gdyż — jak sam oświadcza — czuje się przepracowany i zmęczony i pragnie wypoczynku.

Staje obecnie przy warsztacie pracy parlamentarnej jako senator. Spodziewać się jednak należy, że niebawem

znajdzie się na posterunku,

na którym jego wielka znajomość i doświadczenie z dziedziny polityki zagranicznej będą mogły być wyzyskane dla dobra państwa.

Zastanówmy się trochę..

Sejm rozpoczyna prace

W dniu dzisiejszym zbierze się na pierwsze w sesji jesiennej posiedzenie Sejm Rzeczypospolitej, aby rozpocząć długie prace, na czoło których wybija się budżet na rok 1933—34.

Prace nad budżetem w roku bieżącym będą znacznie trudniejsze, niż w latach ubiegłych. Ciężkie warunki gospodarcze, w jakich znalazło się Państwo, zmuszają do robienia jaknajdalej idących oszczędności na każdym odcinku gospodarki państwowej.

Staje zatem przed Sejmem wielkie zadanie przepracowania wszystkich pozycyj preliminarza w ten sposób, aby w tym „oszczędnościowym" budżecie na rok 1933—34 każda złotówka przeznaczona była istotnie w sposób najbardziej celowy, aby ani jeden grosz nie był niewykorzystany w sposób najwłaściwszy.

Potrzeby są ogromne, możliwości zaś — niestety — minimalne, to też cała praca Sejmu nad budżetem powinna stać pod znakiem celowości i rozumnej oszczędności.

Praca o doniosłem znaczeniu oczekuje również Sejm w zakresie różnych ustaw, których projekty Rząd wniesie do Izby.

Jedno z najważniejszych miejsc pośród tych projektów ustaw zajmują niewątpliwie projekty różnych zmian w dotychczasowem ustawodawstwie o ubezpieczeniach społecznych.

Są to sprawy tak pierwszorzędnej doniosłości dla olbrzymiego świata pracowniczego w Polsce, że praca nad niemi odbywać się musi z pełnią poczucia odpowiedzialności.

Tam, gdzie idzie o prawa i zdobycze świata pracowniczego, nie może być miejsca na żadną demagogję i nieodpowiedzialne rozgrywki, zatriumfować musi natomiast rzetelna troska o interesy świata pracy u wszystkich bez wyjątku posłów, reprezentujących masy pracownicze.

Tego ma prawo domagać się od nich społeczeństwo ludzi pracy zarówno umysłowej jak i fizycznej.

P. P. S.-lewica przed sądem

35 oskarżonych broni 43 adwokatów

ŁÓDŹ. 2.11. W poniedziałek dnia 7 b. m. rozpocznie się przed sądem okręgowym w Łodzi wielki proces komunistyczny.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 35 osób, uczestników zeszłorocznego kongresu rozwiązanej następnie P.P.S. — lewicy.

Oskarżonych broni 43 adwokatów łódzkich i warszawskich, ze strony oskarżenia wezwano 86 świadków, drugie tyle wezwie prawdopodobnie obrona. Proces potrwa około dwu tygodni.

Akt oskarżenia, obejmujący 104 stronice druku, podzielony jest na dwie części: pierwsza obejmuje organizację P.P.S. — lewicy, jej stosunek do Komunistycznej Partji Polski, otrzymywanie od niej funduszów i dyrektyw, druga zajmuje się działalnością poszczególnych oskarżonych. (Ro).

Wykrycie nadużyć

W Min. Opieki Społecznej

Z polecenia prokuratora dokonano we wtorek aresztowania urzędnika departamentu ubezpieczeń w Min. Opieki Kulke w związku z wykryciem machinacji na tle rozrachunków Kas Chorych ze Skarbem.

Jak wiadomo skarb pokrywa połowę wydatków na lecznictwo położnicze. Kasy Chorych zwracały się z tego tytułu z rachunkami do ministerstwa Opieki.

Kulka twierdząc, iż skarb państwa nie jest w stanie pokrywać swych należności, domagał się od Kas chorych weksli, na które wypłacał należności.

Sumy te otrzymywał ze skarbu, a weksle na własny rachunek dyskontował.

Afera Kulki zatacza szersze kręgi.

Samobójstwo policjanta

Przyczyną — niedostatek

W szeregach policji stołecznej jeszcze od czasów straży obywatelskiej pełnił służbę policyjną starszy posterunkowy, 40-letni Tadeusz Szostak. Wczoraj rano Szostak przybył do XVIII-go komisarjatu warszawskiego na Pelcowiźnie na służbę w dziennej zmianie. Około godz 5-ej rano na korytarzu rozległ się wystrzał rewolwerowy, który zaalarmował policjantów. Stwierdzono, że Szostak wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Ś. p. Tadeusz Szostak pozostawił żonę i troje dzieci. Jak ustaliło dochodzenie, powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy. Przedwczoraj ś. p. post. Szostak, otrzymawszy pobory miesięczne, żalił się kolegom, iż nie starczy mu pieniędzy na pokrycie pilnych zobowiązań powstałych wskutek choroby żony i dzieci.

Trup na torze

Nowa zagadka śledcza

Władze śledcze zajęte są obecnie rozwikłaniem nowej tajemnicy.

Oto dróżnik, obchodząc odcinek toru, powierzony jego pieczy, pod Zielonką, znalazł koło szyn zwłoki nieznanej kobiety.

Ciało było zmasakrowane i wszystko wskazywałoby na to, że nieszczęśliwa została przejechana przez pociąg.

Pewne szczegóły wszakże zdają się wskazywać, że nie chodzi tu o samobójstwo, ani o nieszczęśliwy wypadek, lecz raczej o nowy, tajemniczy mord.

Kobietą została prawdopodobnie zamordowana, następnie zmasakrowana, tak, by jej twarzy nie można było rozpoznać, poczem zbrodniarz ułożył ją na torze, celem skierowania śledztwa na fałszywa drogę.

Na miejsce wypadku wyjechały natychmiast władze śledcze.

Sekcja zabitej ustali przedewszystkiem, czy śmierć nastąpiła wskutek przejechania przez pociąg, czy też rzeczywiście kobieta została uprzednio zamordowana, a następnie porzucona na torze.

Hasło pokoju

na grobie bohaterów

PARYŻ, 2. 11. Podczas uroczystości na cmentarzu w Rouen, gdzie leżą żołnierze francuscy i około 20.000 angielskich żołnierzy, poległych w wojnie światowej, jeden z uczestników wielkiej wojny gen. Trousson, wobec olbrzymich rzesz publiczności i przedstawicieli władz wygłosił przemówienie.

Gen. Trousson stwierdził, że Rzesza niemiecka myśli wyłącznie o przygotowaniach do wojny, podczas gdy Francja myśli stale o pokoju.

Woropajewo - Druja

Otwarcie nowej linji kolejowej

W niedzielę 6 b. m. nastąpi w Woropajewie uroczystość otwarcia nowej linji kolejowej Woropajewo — Druja.

W uroczystości tej weźmie prawdopodobnie udział premjer Prystor i min. komunikacji inż. Butkiewicz.

Uroczyste nabożeństwo, które z okazji tej odbędzie się w Woropajewie, celebrować będzie metropolita wileński, ks. arcybiskup Jałbrzykowski.

SWIAT PRACY W OBLICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Pełnych praw do urlopów i zasiłków dla „sezonowych"

Żąda Związek Rzemiosł Budowlanych

Związek Rzemiosł Budowlanych jednoczy w sobie członków cechów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich.

— Kompletny

zastój

we wszelkich robotach budowlanych stwarza stan chronicznego bezrobocia wśród naszych członków — mówi sekretarz gen. Związku.

Po okresie wzmożonej i intensywnej rozbudowy przed r. 1929 każdy rok następny przedstawia się

coraz gorzej.

Ograniczenie kredytów budowlanych do minimum paraliżuje wszelką inicjatywę prywatną.

W roku bieżącym mieliśmy w czasie sezonu około

50 procent

bezrobotnych. Na pytanie w jaki sposób ci ludzie zdołają przeżyć zimę, lepiej nie odpowiadać.

Szczególnie dotkliwą jest dla nas

nieuczciwa konkurencja

ze strony przygodnych, niewykwalifikowanych pracowników.

Pracodawca chcąc zdobyć robotnika

jak najtańszego,

odrzuca pracowników z kwalifikacjami i bierze nawet takich, którzy o remoncie pojęcia nie mają.

Pomaga mu w tem wadliwa ustawa

o prawie budowlanem

które w przeciwieństwie do ustawy przemysłowej nic nie mówi o potrzebie świadectw uzdolnienia przy pracy.

Dlatego jednym z naszych ważnych postulatów, jest żądanie

znowelizowania

ustawodawstwa budowlanego w tym kierunku, by wykonywanie robót budowlanych mogło być powierzane jedynie rzemieślnikom wykwalifikowanym.

W dalszym ciągu domagamy się wydatnego ożywienia ruchu budowlanego, przez przeznaczenie na ten cel

większych funduszów

i kredytów.

Wreszcie jedną ze spraw najbardziej zasadniczych, jest

ustalenie praw

pracowników sezonowych do korzystania ze wszelkich pomocy przewidzianych ustawodawstwem o ochronie pracy. Jakże często się zdarza, że pracownikowi

jeden dzień

albo tydzień brakuje do wykorzystania urlopu, zasiłku i t. d.

Taki stan rzeczy stwarza jaknajszersze pole do wszelkiego rodzaju

nadużyć i wyzysku

ze strony niesumiennych pracodawców.

Natychmiastowa i radykalna obniżka cen

artykułów pierwszej potrzeby,

jest w sposób jaknajbardziej zdecydowany przesądzona przez samo życie.

Za obniżką są

miljony.

Przeciwko niej —

jednostki.

Najbliższa przyszłość pokaże nam, kto zwycięży.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą przynieść pewne podrażnienie, zbytnią pewność siebie, chęć postawienia na swojem oraz tendencję do wywoływania nieporozumień.

Po godz. 10-ej będzie się manifestować dodatni wpływ kosmiczny, dzięki któremu możemy osiągnąć powodzenie w wielu kierunkach, co powinno być odpowiednio wykorzystane.

Jest to odpowiedni czas do współdziałania z innymi i zawierania nowych związków.

W godzinach poobiednich passa może się zmienić na gorsze.

Wieczór późniejszy również nieszczególnie się przedstawia i może nam w późniejszych zwłaszcza godzinach przynieść jakieś zawody, złudzenia, podstępy.

—:o:—

POGODA

[illegible] ki, dniem temperatura 3 do 10 st. Słabe wiatry południowe i południowo-zachodnie.

SPORT

W najbliższą niedzielę, 6 b. m. o godz. 12 w Cyrku w Warszawie odbędą się międzyokręgowe zawody bokserskie Warszawa — Śląsk.

Oba okręgi wystawiają najsilniejsze składy.

✱

W niedzielę, 6 b. m., odbędzie się w Krakowie konferencja narciarska związku Makkabi w Polsce.

✱

Dziś w Warszawie nastąpi oficjalne otwarcie strzelnicy na forcie Szczęśliwickim.

Z racji otwarcia odbędą się na wspomnianej strzelnicy czterodniowe zawody myśliwskie i z broni małokalibrowej, organizowane przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

Strzelania, poczynając od dzisiaj, odbywać się będą od godz. 9 rano do 17-ej. Startują stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Zapisy na miejscu w dniu otwarcia strzelnicy i zawodów, — to znaczy — dziś.

✱

Ministerstwo komunikacji projektuje wprowadzenie specjalnych biletów narciarskich na kolejkach, z których mogliby korzystać członkowie Związku narciarskiego i Związku Polskich Towarzystw Turystycznych w okresie od 1-go grudnia do 30-kwietnia. Bilet narciarski w formie książeczki, upoważniać będzie do przebycia 1,000 kilometrów w relacjach ustalonych w taryfie kolejowej.

Cena takiego biletu będzie niesłychanie mała, albowiem wynosić będzie za przejazd 1.000 kilometrów w III-ej klasie 30 zł., w drugiej klasie 45 zł.

Jan Revtan 146

We władzy demona nałogu...

Pamiętnik Tekluni

Warszawa!.. Europo, świecie cały! Czy wy wiecie, co się mieści w tem jednem słowie dla umysłu i serca Polaka? Ej! Chyba nie wiecie lub nie chcecie wiedzieć, jeśli wam wiadomo, dlaczego to moja ojczyzna zmartwychwstała!

Swoje walizy podróżne zostawiłem na przechowaniu, i wprost z dworca kolejowego pojechałem na cmentarz, aby przedewszystkiem uklęknąć na swoich drogich grobach. Całowałem te biedne mogiły, brałem wargami z nich ziemię do ust i połykałem po trochę. Po tej „komunji" było mi nieco lżej na duszy, choć tylko pozornie, jak się wkrótce przekonałem.

✱

Wrzesień wypalał resztki słońca nad ziemią i czepiał się „babiem latem" nawet krzyżów cmentarnych! Oba pomniki miały być ustawione na grobach za tydzień. Już od trzech dni leżały na stacji towarowej Dworca Głównego. Mularze kończyli przygotowawcze prace. Nad grobem Tekluni miał stanąć wspaniały spiżowy pomnik, wyobrażający piękną niewiastę, załamującą ręce, opartą o rozdarty piorunami młody dąb i jakgdyby pytającą nieba — w imieniu miljonów kobiet: „Kto winien?", a nad prochami Kaziunia miał klęczeć śliczny aniołek z białego marmuru, jakgdyby błagający Stwórcę o przebaczenie moich zbrodni...

✱

Po ustawieniu pomników byłem u Piotrowskiej. Dałem jej 1000 złotych i z trudem ucałowałem rękę tej zacnej kobiety. Nie poznała mnie narazie. Zresztą ja sam siebie nie poznawałem: byłem uleczony z alkoholizmu, bogaty! Pojechaliśmy razem na cmentarz. Płakała serdecznie, jakby kogoś bardzo bliskiego miała w tych moich grobach ukochanych. Dozorcy cmentarnemu dałem też 100 złotych, prosząc, aby miał pieczę nad najdroższemi mi na ziemi pamiątkami. Też mnie nie mógł poznać! Przecież zaledwie rok temu wypraszał mnie nieraz z cmentarza pijanego, bojąc się, abym wśród pomników szkód nie poczynił—wprost nie ukradł jakichś ozdób metalowych, któreby można było spieniężyć na wódkę...

Dziś i ten człowiek stał przedemną na baczność moralną, nie wierząc swoim oczom i uszom. A jednak to byłem „ja", ten, który przed trzema laty uciekał z pogrzebu syna, krzycząc przez cały cmentarz: **„To nie ja! To nie ja!!..**

Czy już nigdy tak nie zakrzyknę — pytałem siebie w duchu, czy też zakrzyknę pewnego razu na cały cmentarz: **„To ja!.."** i padnę u stóp pomnika Tekluni z przestrzeloną skronią? — Nie wiem! To czas najbliższy pokaże. Czuję wszakże, że „jedno lub drugie" stać się musi wkrótce, bo nie mogę wytrzymać dłużej z tą straszną krwawiącą raną w sercu i sumieniu...

✱

Piotrowska przyniosła mi dziś rano całą dużą paczkę, mówiąc:

— To było pod siennikiem zmarłej. Dał mi to tamtejszy dozorca, kiedyśmy Kaziunia na cmentarz wywozili. Jest też i stary koc pański, ale go nie śmiałam przynieść, bo porwany, zniszczony bardzo.

— Niech mi droga pani koniecznie ten koc przyniesie dziś lub jutro — rzekłem, rozwijając dużą paczkę, pełną różnych listów moich do Tekluni, kartek, które pisała przed śmiercią do Kaziunia, aby jej poprawił poduszki, podał wody, aż wreszcie ujrzałem wśród tych relikwij oprawny w czerwony safjan gruby zeszyt ze złotym napisem: „Mój dziennik od dnia poznania Anka".

— Pani Piotrowska! — krzyknąłem.—Ja się znowu rozpiję lub zastrzelę. Ja nie wytrzymam dłużej! — jęczałem, całując dziennik Tekluni i tuląc go do serca.—Te pamiątki duszę mi rozsadzą!

— O ja nieszczęśliwa! — powiedziała, załamując ręce.—A pocóż ja to przyniosłam? Toć pan o tem na wieki zapomniał! Takby już i było! Czy ja wiedziałam, że to takie straszne? — mówiła, płacząc. — Niech mi pan to lepiej odda może — wyciągnęła ręce.

— Nie oddam, nie oddam! Nikomu nie oddam! — krzyczałem, biegając po pokoju i całując dziennik Tekluni.

Piotrowska wyszła odemnie zła mana, śmiertelnie przerażona, zawodząc: „O, Boże, mój Boże! Com ja zrobiła!"

Dalszy ciąg jutro.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

„Polskie Radjo" głuche na słuszną krytykę

Nowy skandal nie przysparza zaszczytu Dyrekcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Każdy abonent Polskiego Radja, ma niejednokrotnie sposobność do wysłuchiwania takich programów audycyj radjowych, po których chciałoby się poprostu płakać.

Płakać nad tem, że instytucja posiadająca ogrom niewyczerpanych możliwości i bodajże

jedyny

w swoim rodzaju monopol, zarówno te możliwości jak i swoich abonentów, mówiąc delikatnie — lekceważy.

W całej prasie czyta się bardzo często

skargi i życzenia

abonentów, z reguły przez Dyrekcję Polskiego Radja nieuznawane i nieuwzględniane.

Czasem tylko pojawi się jakaś dyktatorska odpowiedź, w której szanowna Dyrekcja gwałtem wmawia abonentom, że są nieukami i ignorantami i sami nie wiedzą czego im potrzeba.

Jednem słowem wszystko się dzieje w myśl znanego rosyjskiego przysłowia: „Małczat' i ruki po szwam".

A jeśli już operujemy przysłowiami, to ileż razy chciałoby się

zawołać

z głębi udręczonej duszy (a raczej udręczonych uszu): „Panowie drodzy! Nie nos dla tabakiery — ale tabakiera dla nosa!".

Ale mniejsza o to. Możnaby się było ostatecznie zgodzić z tem, że [illegible] programów stawia swoje „widzimisię" wyżej, niż życzenia abonentów. I z tem, że prowadzi działy, które są dobrze obsługiwane przez kogoś innego, i z wielu, wielu innemi jeszcze usterkami.

Radjo Polskie

jest młode

a każda młodość musi się wyszumieć.

Ale niesposób milczeć, gdy wchodzi w grę interes nietylko abonentów, ale całego społeczeństwa i Państwa.

Zaraz to wytłomaczę. Otóż oneg dai wystawiono bardzo uroczyście w Pradze Czeskiej

operę sławnego polskiego kompozytora

Karola Szymanowskiego p. t. „Król Roger".

Przedstawienie nosiło odświętny charakter i było transmitowane na

wszystkie

czeskie rozgłośnie radjowe.

Gdy jednak dyrekcja czeskiego Radja i kierownictwo opery zwracały się kilkakrotnie do dyrekcji Polskiego Radja

z uprzejmą propozycją

udzielenia transmisji premjery — Radjo Polskie zbyło wszystkie propozycje

obraźliwem milczeniem.

Kulturalne sfery czeskie były zdumione tego rodzaju reakcją i są, znowu mówiąc delikatnie — zupełnie zdezorjentowane.

Otóż chciałbym i zapytać, czy tego rodzaju

nietakty

przyczyniają się do podniesienia naszego prestige'u? Czy Radjo Polskie znajdując sporo czasu na produkowanie różnych zagranicznych

„szmoncesów"

gramofonowych, nie znajduje go gdy chodzi o transmisję opery jednego

z najświetniejszych polskich muzyków?

Dlaczegoż wreszcie Dyrekcja, która, raz jeszcze powtarzam, odznacza się taką ruchliwością we wszelkich innych kierunkach, ignoruje tę dziedzinę w której właśnie ona i tylko ona jedna winna i może coś zdziałać?

Bardzo wątpię, czy mój głos

dojdzie do uszu

Dyrekcji, która z reguły w takich wypadkach ma słuch przytępiony.

Ale nie odwodzi mnie to od wyrażenia

słów ubolewania

dla takiej trzpiotowatości, a może nawet wyraźnej złej woli. Tu już nie chodzi o interesy nasze jako abonentów, ale o interes i dobre imię Państwa, które w dziedzinie radjowej Dyrekcja całkowicie monopolizuje.

Monopol niezawsze bywa dobrą rzeczą. Czasami

uderza do głowy

i powoduje różne zaburzenia, graniczące z manią wszechwiedzy i wielkości.

Chcę wierzyć, że Polskie Radjo ma mimo wszystko trzeźwą głowę i dobre chęci.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy szacunku

„Jeden z wielu"

(adres i nazwisko w posiadaniu Redakcji).

Niepunktualne wypłacanie rent

naraża emerytów na upokorzenia

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały Czytelnik pragnę skreślić kilka słów do Pana Redaktora. Na początek napiszę co mnie najwięcej boli.

Jak piorun z jasnego nieba spadła na mnie niespodzianka w dniu 1 października, że emerytury niema, bo zmieniony został system wypłaty. A kiedy będzie? Niewiadomo! Za kilka dni! I tak te kilka dni dociągnęły do dnia 13 ub. m. Dopiero w tym dniu otrzymałem emeryturę. Pan Redaktor sobie wyobraża te codzienne wędrówki wielu, wielu emerytów do urzędów pocztowych, te nagabywania urzędników, te niezadowolenia i tp.

Mając malutką emeryturkę na życie — tak niespodziewanie pozostać bez grosza — trzeba udawać się do sklepikarzy i prosić o chleb na kredyt! Ja brałem udział w powstaniu wielkopolskiem, w wojnie polsko - bolszewickiej, odznaczony jestem orderem Virtuti Militari i „Krzyżem Walecznych" no i doczekałem się tego, że muszę prosić sklepikarza o chleb na kredyt. To jest smutne, ale prawdziwe.

Emeryt z Włodawy.

Kult ciemnoty czy samowola?

Dlaczego tramwaje tępią czytelnictwo gazet

Szanowny Panie Redaktorze! Rozporządzenie zezwalające na palenie papierosów w przyczepnych wozach tramwajowych zostało powitane z ulgą i radością przez wszystkich palaczy.

Ale nie wątpię, że to dopiero początek różnych udogodnień i inowacyj w tramwajach, które się

aż proszą

o to, by o nich pomyślano.

Jeżdżąc kilkanaście razy dziennie tramwajem w Warszawie jestem często świadkiem scen, które każdego wi- dza przepełniają

bezmiernem zdumieniem.

Chodzi mi o chłopaków, sprzedających gazety. [illegible] torzy odnoszą się do nich z brutalnością, której źródło tkwi chyba w jakichś nakazach zgóry.

Trudno bowiem przypuścić, by każdy konduktor z własnej woli zrzucał chłopaka

na bruk,

narażając go na upadek pod koła tramwajowe, tylko dlatego, że malec chce uczciwie zarobić kilka groszy.

A teraz przypatrzmy się drugiej stronie tej sprawy

Dlaczego pasażer, który jest uwięziony w wozie tramwajowym na przeciąg pół godziny lub dłużej, jest pozbawiony

prawa

do kupienia sobie gazety?

Komu na tem zależy i z jakiego powodu? Czyżby to była jakaś specjalna presja w tym kierunku, by pasażerowie [illegible] sposób i oglądali wnętrza wozów (dość brudne mówiąc nawiasem) zamiast wykorzystać ten czas na przejrzenie dziennika?

Nic z tego wszystkiego nie rozumiem. Może jednak znajdzie się ktoś, kto

zmiłuje się nad nami

i zmieni te barbarzyńskie zwyczaje.

Tembardziej, że jeśli pozwolenie na palenie ucieszyło tylko palaczy, to zmiana tego drugiego zwyczaju ucieszy wszystkich —

prócz analfabetów.

Trudno zaś przypuszczać, by czynniki miarodajne miały specjalną słabość do tych ostatnich.

„Nałogowy czytelnik"
Jan Sierpski.
Warszawa.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

W paru słowach

P. W. C. (Poznań). Niech Pani stara się za pośrednictwem starostwa uzyskać przedwojennym nazwisko [illegible]. Należy przedstawić świadków i t. p. Potem dopiero będzie można czynić starania o uzyskanie renty. Czy jednak uda się Pani przeprowadzić to bez adwokata — wątpliwe.

P. Emanuel Sztejnberg (Bielsk Podlaski). Obydwaj autorzy listu p. t. „Pająki i muchy w chlebie" są podpisani pod nim swemi pełnemi nazwiskami. Bliższych ich adresów nie posiadamy.

P. Mieczysław Ch. (Warszawa). Na pierwsze dwa pytania odpowiedzieć może jedynie lekarz-specjalista chorób płucnych. Co do trzeciego zapytania, to nadsyłane nam przez Czytelników materjały chętnie zamieszczamy w „Trybunie", o ile poruszone w nich tematy dotyczą spraw interesujących szerszy ogół społeczeństwa lub jakiegoś zagadnienia społecznego.

P. Ado (Włodzimierz). Listów podobnej treści otrzymujemy wiele. — Niestety sprawy te przechodzą nasze możliwości. Kilkakrotnie już odpowiadaliśmy, że jedynie zainteresowani w danej sprawie wytwórcy mogliby poprzeć te usiłowania.

P. F. S. (Pogorzelce). Ogłoszenia naszych Czytelników zamieszczane w rubryce poszukujących pracy są bezpłatne. Odpowiadamy tylko na łamach naszego pisma. Przesłane przez Pana znaczki pocztowe w sumie zł. 3 są do Jego dyspozycji. Załączony tekst ogłoszenia zamieścimy pod warunkiem podania równocześnie Pana adresu.

P. W. R. (Suwałki). Adres p. Ignacego Paderewskiego: Szwajcarja (Suisse) Morgues.

Listy polecone są zwracane podczas nieobecności mistrza w Szwajcarji.

P. Anna Wierzbicka (Białystok). Adresu, o który Pani zapytuje udzieli Jej sekretarjat Izby Adwokackiej przy Sądzie Okręgowym.

P. Piotr Szymanowski (Kowel). Żadnych pieniędzy ani znaczków pocztowych przesyłać nie trzeba. Odpowiadamy tylko w naszem piśmie. Ogłoszenia poszukujących pracy naszych Czytelników zamieszczamy bezpłatnie.

Pana ogłoszenie również wydrukujemy. Na jaki list Pan czeka?

P. Józef Łajko (Łuniniec). Bliższych danych o sprawie tej nie posiadamy. Po orzeczenie zwrócić się należy bezpośrednio do danej instytucji.

P. Heńka (Zdołbunów). Nie, Panno Heńu, kilkakrotnie już zaznaczaliśmy, że w zawieraniu znajomości nie pośredniczymy, więc i Pani w Jej zmartwieniu pomóc nie możemy.

Samorządowcy -- pracownikami drugiej klasy

Krzywdy przy zrównaniu z funkcjonarjuszami państwowymi

Ścisłe dostosowanie podstawowych płac pracowników samorządowych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych postawiło na porządku dziennym sprawę t. zw.

świadczeń ubocznych,

do których zaliczamy pomoc lekarską, zwrot opłaty szkolnej za dzieci, wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i t. p.

Świadczenia te, stanowiące — każde z osobna — niewątpliwie uzupełnienie podstawowego uposażenia, nie znalazły dotychczas ustawowego rozwiązania w stosunku do pracowników samorządowych, choćby tylko w ramach, w jakich to się dokonało względem funkcjonarjuszy państwowych.

Sprawy te porusza ostatnio organ pracowników samorządowych pisząc:

„Olbrzymia większość pracowników samorządowych jest ubezpieczona w Kasach Chorych. Abstrahując w tej chwili od jakości tej pomocy, stwierdzimy, że pracownicy miejscy

obciążeni są z tego tytułu opłatami

nieznanemi pracownikom państwowym.

Inni znów pracownicy (Warszawa, Kraków, województwa zachodnie), mają teoretycznie zapewnioną pomoc lekarską we własnym zakresie gminy. Powiedzmy jednak szczerze:

pomoc złą i bynajmniej nie bezpłatną.

Dodać jeszcze należy, że w szeregu miast województw zachodnich nawet taka pomoc lekarska nie istnieje.

[illegible] nych tu i owdzie nadano pewne uprawnienia pracownikom — zależne jednak od swobodnego uznania władzy, w każdym indywidualnym wypadku.

Prawa zatem, które mają funkcjonarjusze państwowi zagwarantowane ustawą o uposażeniu, wobec pracowników samorządowych traktuje się

jako zasiłek czy jałmużnę.

Następnie funkcjonarjusze państwowi płacą tylko 50 proc. t. zw. taksy administracyjnej w szkołach państwowych, i tego uprawnienia nie posiadają również pracownicy samorządowi.

Pod względem formalnym istnieje równouprawnienie pracowników samorządowych i funkcjonarjuszów państwowych co do wynagrodzenia

za godziny nadliczbowe.

Oba rodzaje bowiem tych pracowników obciążone są obowiązkową pracą nadliczbową... bez prawa do dodatkowego wynagrodzenia...

Istnieje jednak i tu różnica na niekorzyść pracowników samorządowych. Praca w godzinach nadliczbowych nie jest w administracji państwowej zjawiskiem tak powszechnem, jak w samorządach, ponadto zaś funkcjonarjusze państwowi otrzymują za nią częściowy równoważnik

w postaci różnych remuneracyj.

Nie bez znaczenia w budżecie pracowników samorządowych jest również brak prawa do ulg kolejowych, choćby w okresie urlopu. Dla przeciętnej rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób, jest to znaczny uszczerbek, wykluczający niejednokrotnie racjonalne wyzyskanie urlopu.

Do tej litanji bolączek pracowników samorządowych dochodzi jeszcze fakt

niskiego zaszeregowania

pracowników do grup uposażenia oraz ograniczenie możliwości awansu. Szczególnie to uwydatnia się w mniejszych miastach, wykazując całą sztuczność t. zw. dostosowania płac pracowników samorządowych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych.

Przez tego bowiem rodzaju „dostosowanie" pracownicy samorządowi zupełnie słusznie mogą uważać się za

pracowników publicznych drugiej klasy.

A na tego rodzaju podział pracownicy samorządowi nie zgodzą się nigdy.

Fałszywy książę i tajemnicza hrabianka

Karjera „niebieskiego ptaka" przed sądem

Jan Zbigniew Gintowt - Dziewałtowski o którym kilkakrotnie już pisaliśmy, zamyślił ufundować swą karjerę

na prezencji i nazwisku.

Prezencję miał znakomitą, to też przerobiwszy sobie „Gintowt" na „Gintułt", kazał wszystkim wierzyć, że jest księciem rodowym. Pod nowem nazwiskiem dał ogłoszenie do gazet, donosząc że wielki przedsiębiorca

magnat i kolonizator

poszukuje znającego języki sekretarza z poważną kaucją, dla rozjazdów po szerokim świecie.

Amatorów było wielu. Interes przechodził wszelkie oczekiwania, jednak w toku pertraktacji z sekretarzami, książę Gintułt

został aresztowany

wskutek skargi wniesionej przez warszawskiego krawca p. Sikorskiego. Okazało się, że p. Sikorski u którego ks. Gintułt się ubierał wyekspedjował go do Poznania

na ślub z hrabianką Wodzicką.

Wyszykował mu frak, kilka garniturów, dał do kieszeni 5 tys. zł. gotówką, a do boku „kamerdynera", zrobionego doraźnie z jednego z pracowników krawieckich. Wkrótce jednak „ks. Gintułt" zjawił się w Warszawie jak uprzednio

w stanie kawalerskim,

dowodząc, że małżeństwo się rozchwiało.

P. Sikorski oskarżył „księcia" o oszustwo i [illegible] sporządził akt oskarżenia.

Gintowt - Dziewałtowski upierał się przy swem twierdzeniu, że

był istotnie zaręczony z hr. Wodzicką,

nie chciał jednak wskazać o którą to osobę chodzi. Zbadana w charakterze świadka hr. Taida Wodzicka, znana z udziału w wyborach na Miss Polonię stwierdziła, że

oskarżonego zupełnie nie zna.

Sąd okręgowy skazał Gintowta-Dziewałtowskiego na 2 lata więzienia.

Sprawa znalazła się wczoraj w sądzie apelacyjnym. Obrońcy „księcia" powołali świadka, który ustalił, że widział oskarżonego kiedyś

w hotelu Europejskim

w towarzystwie pewnej urodziwej osoby o „arystokratycznej prezencji". Był jej przedstawiony i słyszał nazwisko „Wodzicka".

Sąd apelacyjny uznał, że brak dowodów, by oskarżony świadomie wprowadził w błąd p. Sikorskiego, i uniewinnił go z tego zarzutu.

Natomiast pozostałe zarzuty złożyły się na orzeczenie

kary 15-tu miesięcy więzienia.

Wobec zaliczenia jednak aresztu wynoszącego akurat 15 miesięcy, sąd uznał karę za odcierpianą.

Wieniec P. Prezydenta

na grobie Nieznanego Żołnierza

Na płycie grobu Nieznanego Żołnierza wczoraj w południe szef gabinetu wojskowego pułk. Głogowski złożył wieniec imieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na powitanie przedstawiciela Pana Prezydenta wystawiono kompanję honorową 36 pułku piechoty z chorągwią i orkiestrą. Stawiły się także delegacje wszystkich oddziałów garnizonu warszawskiego.

Na początku uroczystości i w czasie składania wieńca orkiestra odegrała hymn narodowy. Po złożeniu wieńca nastąpiła jednominutowa cisza, w czasie której kompanja honorowa prezentowała broń. Na zakończenie uroczystości znów odegrano hymn narodowy.

Największy świecznik świata. Szereg monterów pracuje nad zainstalowaniem go w jednym z kinoteatrów w Nowym Jorku.

W dniu poświęconym czci zmarłych na grobie Nieznanego Żołnierza złożył wieniec płk. Głogowski w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jedna z niemieckich fabryk wyprodukowała nowy gatunek nietłukącego szkła. Na zdjęciu próba wytrzymałości takiej tafli szklanej, której długość wynosi 1.20 m., a szerokość 30 cm.

Janina Anna Łubieńska

MAGDALENKA

ROZDZIAŁ VIII.

Magdalenka spała jeszcze, kiedy Władimir Iwanowicz poszedł na wiec.

Spędzona przez żydów ciżba czekała na placu. Przybyły komisarz w płomiennych słowach zagrzewał do walki z klasą posiadającą, to jest burżujami, tłumaczył cel swojej misji, dlaczego i poco przyjechał z towarzyszem Petrowem, swoim młodym sekretarzem. Burżuje „pomieszczyki" pocichu przemycali kapitały przez granicę do Polski, wywozili biżuterje, kosztowności, co od chwili, kiedy przestał istnieć car, należy do proletarjatu.

Gdy mówił o rozdziale ziemi, chłopi kiwali głowami, przytakiwali.

Tymczasem towarzysz Petrow się przebudził. Magdalenka ubrała się śpiesznie, wyszła na ulicę, wskoczyła do dorożki. Kazała wieźć się do więzienia. Wszystkie papiery miała w porządku. Wołodzia, nie czytając, podpisywał co chciała. W kancelarji więziennej przyjęto ją z honorami i wpuszczono do celi więźnia samą. Badanie miało być tajne.

W mrocznej izbie Bohdan siedział na łóżku z głową ukrytą w dłoniach. Zapatrzony był w swoją bliską śmierć. Nie zauważył wejścia Magdalenki. Chwilę stała bez ruchu, śmiertelnie blada. Wreszcie opanowała się i zapytała więźnia o nazwisko.

Na dźwięk tego głosu, Bohdan zerwał się, [illegible] wpatrywał w nią, jak w zjawę chorej wyobraźni.

Zasłoniła go sobą, wiedziała bowiem, że podsłuchują i podpatrują przez szpary. Podniesionym głosem zaczęła czytać oskarżenie. Na zakończenie zażądała, aby oskarżony podpisał przyznanie się do winy.

Podając mdlejącemu prawie Bohdanowi papier, podsunęła kartkę, na której napisała: „Dziś wieczorem razem uciekniemy stąd do Polski, ja cię wyratuję".

Podała wieczne pióro — podpisał, odebrała papier i wyszła.

Bohdan był nieprzytomny, nie mógł zrozumieć, jak się to stało. Magdalenka urzędnikiem czerezwyczajki! Razem dziś uciekną! Boże czy to możliwe?! Pozostał w straszliwem oczekiwaniu, ogarniał go coraz większy niepokój. Nie mógł doczekać się chwili przyrzeczonej, drżał, że się to nie stanie. Leżał rozgorączkowany na tapczanie, zatracając pojęcie czasu. Wzburzona krew zalewała mózg, głowę miał rozpaloną, serce tłukło się w piersi.

Aż wreszcie około dziesiątej wieczorem otworzyły się drzwi celi, wszedł towarzysz Petrow, surowy, poważny, nieprzystępny, za nim dozorca więzienny i konwój, złożony z dwu nawpół pijanych drabów. Wzięli więźnia pomiędzy siebie i poprowadzili przez korytarze na dziedziniec. Tutaj stała limuzyna.

— Więźnia posadzić przy mnie, sam odstawię — konwój niepotrzebny — zabrzmiał krótki rozkaz.

Pozostał tylko szofer przy kierownicy. Towarzysz Petrow nakazał szoferowi pośpiech i zapadł w milczenie.

Ruszyli z dziedzińca, wypadli na drogę, wydostali się z miasta na szosę i pędzili ku polskiej granicy.

Bohdan wchłaniał świeże, ożywcze powietrze, odczuwał rozkosz ruchu i obecności Magdalenki.

W ciemności widać było tylko jej sylwetkę i ogień papierosa. Czuł ją każdym nerwem. Bał się patrzeć, aby nie zwrócić uwagi szofera, który mógł w lusterku obserwować więźnia.

Nagle Magdalenka zdjęła z rąk Bohdana prowizorycznie nałożone kajdanki. Za chwilę sięgnęła ręką do kieszeni, błysnął mały rewolwer i znalazł się w jego ręku. Wskazała szofera... Miało się spełnić...

— Zatrzymać samochód! — rozkazała krótko.

Auto chwilę jeszcze hamowało rozpęd i zatrzymało się w lesie. Huknął strzał — szofer pochylił się i padł martwy głową na kierownicę.

W milczeniu Bohdan i Magdalenka wyskoczyli, wywlekli ciało z samochodu i ukryli w zaroślach. Bohdan chwycił Magdalenkę za rękę i chciał coś mówić.

— Prędzej, Boh, jesteśmy jeszcze w sferze niebezpieczeństwa, musimy za pół godziny być na stacji — tam wsiądziemy do pośpiesznego pociągu.

Bohdan zajął miejsce przy kierownicy, obok Magdalenka. Wyciągnęli sto piętnaście na godzinę. Na szczęście żadna kiszka nie pękła, dojechali na czas; pociąg stał na stacji.

Wsiedli do wagonu w ostatniej prawie chwili. Pociąg ruszył ku polskiej granicy. Magdalenkę opuściły siły, opadła na poduszki, bliska zemdlenia.

Bohdan przygarnął ją do siebie i tulił, jako najdroższą kobietę, a zarazem życie własne odzyskane.

Po chwili Magdalenka zaczęła opowiadać... Przyjechała do matki na Krym, było ciepło, słońce, morze. Odnalazł się Wołodzia, towarzysz jej dziecinnych lat, zakochał się w niej i natarczywie narzucał się ze swoją miłością. Jakie to było przykre, nieznośne.

Czekała przyjazdu Bohdana, jak wybawienia. Potem przyszły te okropne wypadki, jeden za drugim. Matkę zabili bolszewicy, ją wyratował Wołodzia, który się stał odrazu komisarzem bolszewickim, panem życia i śmierci. Wydobył ją z więzienia i zrobił swoim pomocnikiem, czemś w rodzaju sekretarza. Z gazet dowiedziała się, co się dzieje na Podolu... Niepokoiła się strasznie, w nocy trapiły ją sny, mary. Była kilka tygodni w czerezwyczajce, widziała, jak Wołodzia podpisywał wyroki śmierci, jak rozstrzeliwał ludzi...

— Boh, ja chyba tego nigdy nie stracę z przed oczu!

Opowiadała, jak starała się oplątać Wołodzię, aby jego, swego ukochanego Bohdana ratować.

— I oto jesteśmy oboje wyratowani, Boh, mój jedyny!

— Czy nie zorjentują się, czy nie będzie pogoni? — pytał niespokojnie.

— Nie. Wołodzia spodziewa się mnie dopiero jutro. Kiedy się spostrzeże, my będziemy ju w Polsce.

Granicę bolszewicką przejechali bez przeszkód. Magdalenka miała wszystkie papiery w porządku. Bohdan Horyński z polecenia rządu bolszewickiego jechał do Polski z żoną.

Polskie władze odniosły się do przybyszów z nieufnością i od polskiej granicy jechali państwo Horyńscy pod strażą.

W Warszawie sprawa się wyjaśniła i w słoneczny letni ranek znaleźli się wolni, w nowej dla siebie sytuacji. Stracili cały majątek bezpowrotnie, nie myśleli nad tem jeszcze, szczęśliwi, że wydostali się z bolszewickiego piekła. Wszystko wydało im się teraz łatwe i radosne.

Magdalenka miała trochę uratowanej biżuterji. Wynajęli pokój u krewnych Bohdana. Magdalenka pomyślała ze smutkiem, że znów trzeba będzie kręcić bicz z piasku. Najpierwej musi zająć się swoją garderobą, nie może przecież chodzić po mieście w bolszewickiej kurtce i spodniach.

— Boh, idź na miasto sprzedaj mój pierścionek i przedewszystkiem kup mi nocną koszulę. Położę się, jestem śmiertelnie zmęczona.

— Czy nie zmierzyć temperatury — zapytał z niepokojem.

— Nie, nie trzeba. Spać, spać i zapomnieć o tem wszystkiem.

Magdalenka wstrząsnęła się ze wstrętem i z płaczem osunęła się na poduszki. Długo tulił ją, uspakajał. Przyszłość nie taka czarna, najgorsze minęło. Tu w Warszawie, wśród swoich, on znajdzie pracę, przetrwają, aż się ten absurd bolszewicki skończy i wrócą do Horyniec.

Magdalenka uspakajała się powoli, aż wreszcie otarła oczy i zaczęła go wyprawiać na pierwszy etap Golgoty — poszukiwanie pieniędzy. Wychodząc, polecił przygotować kąpiel dla pani. Był szczęśliwy, odzyskał Magdalenkę, wolność, życie, wszystko. I to ona, ona go uratowała. Narażała co chwila własne życie. Gdyby ich byli złapali!

Bohdana pochłonęła ulica, rozkoszował się wszystkiem prawie nie myśląc o przeszłości. Pierścionek udało się dość dobrze sprzedać. Załatwiwszy najpilniejsze sprawy, wrócił do domu.

Magdalenkę zastał spokojną i zrezygnowaną, ciepła kąpiel uspokoiła nerwy rozprzężone. Siedziała przy toalecie i rozczesywała długie, puszyste, jasne włosy. Rozkoszowała się uczuciem czystości i bezpieczeństwa. Otulił miąką kołdrą drobne zmęczone ciało i wyszedł, zamykając drzwi.

Magdalenka przymknęła powieki. Pragnęła zasnąć na parę dni i obudzić się bez pamięci koszmarów. Za wszelką cenę zapomnieć. To wszystko... Krym... jej dawny dom... Wołodzia... stęskniony, rozkochany, jak dawniej.

Z początku był ponury, nieodgadniony, prawie obojętny, aż stał się znów jej niewolnikiem. Wkrótce jednak spostrzegła w nim duże zmiany, nie był to już ten dawny, szalony chłopiec.

Miała rywalkę, czuła dobrze, że nie panuje nad nim niepodzielnie. Magdalenka śledziła go uważnie i zrozumiała. Rywalką była rewolucja.

Wołodzia nie rozmawiał z nią o swojem „drugiem" życiu. Może nie chciał jej straszyć, a może gardził burżujką, kochając do szaleństwa jej białe smukłe ciało.

Z chwilą, gdy Magdalenka odkryła drogi, któremi chodził bez niej, uspokoiła się, skupiła w sobie i odtąd jej poczynania stały się celowe. Zdawała sobie sprawę z wszelkich możliwości. Zabiłby ją, gdyby się upił krwią i wódką, za to, że jest burżujką, że on ją kocha. Wiedziała, że za wszelką cenę trzeba nad nim wziąć górę.

Dalszy ciąg jutro.

Genjalny malarz, bokser i spirytysta

bohaterem procesu o sfałszowanie 3.000.000 dolarów

W berlińskim Sądzie dobiega końca jeden z najsensacyjniejszych procesów ostatniej doby — sprawa bandy fałszerzy banknotów dolarowych i funtów angielskich.

Jest to bodaj największy z procesów fałszerskich, bowiem jego bohaterzy rozciągnęli szeroko rozgałezioną na całym kontynencie sieć organizacyjną, a do wykrycia jej powołać musiano władze policyjne państw całej Europy.

Na czele tej oszukańczej szajki stali dwaj Rosjanie: inżynier Bazyli Mamonow i artysta-malarz Iwan Miasojedow.

Ciekawą postacią jest zwłaszcza ten drugi.

Patrjarchalna postać z długą, siwą brodą i pełnem godności obliczem nie czyni bynajmniej wrażenia hochstaplera. Swego czasu był Miasojedow

jednym z największych malarzy

carskiej Rosji i rozporządzał miljonowym majątkiem.

Mimo to miał przeszłość burzliwą. Jeździł od miasta do miasta z trupą cyrkową i produkował się

jako bokser,

jeszcze w czasach swej świetności.

Następnie stał na czele tajemniczej „loży Spirytystów", o której raz po raz wspomina się w obecnym procesie.

Przed rewolucją bolszewicką uciekł do Niemiec i został bez środków do życia.

Tu wstąpił do spółki fałszerzy banknotów 50 dolarowych, 100 dolarowych i 100 funtowych. Spółka działała na wielką skalę i miała swe ekspozytury we wszystkich stolicach Europy. Miasojedow jako najwybitniejsza osobistość, stanął wkrótce na jej czele.

Pierwszy fałszywy banknot tej „wytwórni" odkryto w Sztokholmie i uwięziono niejakiego Pahla. U niego znaleziono korespondencję, która naprowadziła na ślad Mamonowa w Berlinie, występującego pod pseudonimem „Kertesz".

Odsiadywał on swego czasu karę za fałszerstwo banknotów razem z Miasojedowem.

Dopiero w r. 1931 wypłynęły znowu fałszywe dolary w Berlinie. Pociągnięci zostali wtedy do odpowiedzialności oprócz wymienionych Arkadjusz Uralski-Udincew, Oskar Landau, Arno Lewinson, Georg Schwengler i Aleksander Nedilow.

U Udincewa znaleziono maszynę drukarską, stempel i banknoty wartości

ponad 300.000 mk.

u Miasojedowa który był „twórca" fałszywych banknotów, płyty do ich sporządzania.

Niejaki Nedilow był w zmowie z pewnym wysokim urzędnikiem pruskim, który swoją osobą osłaniał całą aferę.

Na rozprawie raz po raz wybuchały różne sensacje. Wymieniano tak głośne nazwiska z najwyższych sfer Rzeszy, że przewodniczący Trybunału był zmuszony częstokroć prowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Ujawniono kontakt fałszerzy z... władzami G.P.U. moskiewskiego. Była mowa o Kreugerze. Wreszcie padła wysokość sumy sfałszowanych banknotów. Wynosiła ona coś

około 3 miljonów dolarów.

Nic więc dziwnego że proces Miasojedowa urasta obecnie do rozmiarów pierwszorzędnej sensacji, a wtajemniczeni mówią iż spodziewany w tych dniach wyrok i finał procesu będzie czemś wręcz rewelacyjnym

„Prezydent" ondułuje główki

a „Mussolini" ściele łóżka

Pan Delmont jest fryzjerem w Paryżu. Doskonałym fachowcem. Jego zakład znany jest nietylko w całej dzielnicy Montparnaskiej, ale także w sąsiedniej dzielnicy Łacińskiej.

Pan Delmont równie świetnie goli, jak robi wieczną ondulację, czy masaż twarzy.

Ale dopiero od pewnego czasu pan Delmont stał się sławny. Od chwili, gdy po tragicznej śmierci prezydenta Doumera, prezydentem Francji został p. Albert Lebrun. Bo p. Delmont jest łudząco podobny do p. Lebruna.

Ten sam czarny wąsik, to samo czoło, spojrzenie...

Wobec tego wszyscy klienci zaczęli go żartobliwie mianować „panem prezydentem".

— Czy pan prezydent może mnie ogolić?

— Czy pan prezydent uważa, że trzeba mi ostrzyc włosy?

P. Delmont, zrazu się żartobliwie wymawiał, ale teraz przyzwyczaił się do „zaszczytu". Złośliwi mówią, że nawet z tego powodu podwyższył ceny.

„Pan prezydent" nie jest zresztą jedynym sobowtórem wielkich ludzi.

W francuskich wagonach sypialnych pracuje jako kontroler niejaki Fournier, który jest żywym obrazem Mussoliniego. „Il duce" ściele łóżka pasażerom i jest zadowolony ze swego losu.

W pewnej kawiarni paryskiej pracuje kelner, nazwiskiem Robillard, którego z łatwością pomylić można z Mauricem Chevalier, a w jednem z liceów paryskich uczy historji prof. Granger, którego nie sposób odróżnić od francuskiego ministra wojny Paul Boncoura.

Pamiętniki najsłynniejszej aktorki

Słynna francuska aktorka dramatyczna Cecile Sorel ukończyła właśnie pisanie swych pamiętników.

Noszą one tytuł „Godziny swobodnego życia" i zawierają wspomnienia o wielu znakomitościach paryskich.

A więc przedewszystkiem, przewijają się przez karty tych pamiętników wielkie artystki, jak Sara Bernhard, Rejane czy Izadora Duncan.

Często występuje we wspomnieniach Briand, ale z czasów, gdy nie był jeszcze wielkim politykiem.

Pamiętniki mają się ukazać wkrótce w druku.

„Rajska sielanka" w Hollywood

Co grozi gwiazdom ekranu

Raj Hollywoodzki jest jednocześnie rajem dla przestępców.

Gazety ciągle donoszą o rozmaitych groźnych wypadkach w stolicy filmu.

Oto mały bilans wypadków kryminalnych ostatnich tygodni, umieszczony w nowojorskiej gazecie „Zit's".

Włamanie do Mae West: 19 tysięcy dolarów (biżuterja i gotówka).

Włamanie do Z. Marx: biżuterja za 37 tysięcy dolarów.

Napad na Carmel Myers: zrabowane klejnoty za 20.000 dolarów.

U Lity Gray - Chaplin groźba porwania synów.

U Jeanette Mac Donald obrabowane mieszkanie.

Ann Harding grożą porwaniem dziecka.

Marion Davies otrzymała pocztą paczkę z bombą.

Marlenę Dietrich szantażują porwaniem córeczki.

Doroty Mackail ukradziono kosztowny naszyjnik.

Artyści filmowi powinni mieć w swym raju pancerne auta, żelazne drzwi i oddziały policji.

FALE RADJA

DZIŚ

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji Warsz.
15.50: Płyty.
16: Odczyt „Chłopcy w domu" — wygł. p. Krawczyńska. 16.15: Lekcja języka francuskiego. 16.30: Płyty. 16.40 Odczyt „Polska i Moskwa za Wazów"
17: Płyty.
18: Wspomnienie poświęcone maj. Alb. Fleszarowi. 18.10: Muzyka lekka.
19.20: „Wiadomości o organizacji I-go tygodnia rolniczego". 19.30: Kwadrans literacki — Ad. Dygasińskiego „Doczekałem się".
20: Koncert muzyki lekkiej.
21.30: Słuchowisko „Jesień" pg. Reymonta.
22.15: Muzyka taneczna.
23: D. c. Muzyki tanecznej.

JUTRO

11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
16.15: Lekcja języka angielskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Nowoczesna gospodarka stolicy".
17: Koncert orkiestry dętej.
18: Muzyka lekka.
19.20: Odczyt „O lnie i wełnie".
19.30: Felieton „Złorzeczenia i błogosławieństwa".
20: Omówienie koncertu symfonicznego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. W przerwie: Felieton literacki „Sceny widzeń Zapolskiej".
23: Muzyka taneczne.

Gdy dzieci podrosły...

Karjera sześćdziesięcioletniej malarki

Małgorzata Mac Carty przez całe życie nie miała czasu pomyśleć o sobie. Wcześnie wyszła zamąż, za literata, miała dwoje dzieci, kłopoty materjalne i gospodarskie. Zapracowana, zaaferowana, nie wiedziała nawet, kiedy upływa jej czas.

Przed kilku laty mąż umarł. Dzieci dorosły i opuściły dom. Pani Carty została sama.

Ale ta siwowłosa Szkotka nie rozpaczała z tego powodu. Nie opuściła rąk, nie chodziła po domu, szukając wspomnień przeszłości.

Przeciwnie, zajęła się teraźniejszością. Zajęła się poraz pierwszy w życiu sobą.

Przypomniała sobie, że całe życie marzyła o poświęceniu się malarstwu. Ale nie pozwalał jej na to nawał zajęć. Teraz nareszcie, ma czas.

Staruszka kupiła farby, pędzle i w 60-ym roku życia namalowała pierwszy swój obraz. Po tym nastąpiły inne. Przeważnie kwiaty i wnętrza.

Ostatnio, w jednej z londyńskich galerji sztuki w dzielnicy Soho, nastąpiło otwarcie wystawy obrazów Małgorzaty Mac - Carty.

Krytyka przyjęła tę wystawę bardzo życzliwie, chwaląc świeżość i bezpośredniość „młodej" 60-letniej malarki.

Ale dlaczego „jadaj szpinak"?

Pewien klub kobiecy w Chicago wydał dla swych członkiń szereg przykazań, których wykonywanie ma im zapewnić spokój i szczęście.

1. Pozostań szczupłą
2. Nie żuj gumy
3. Bądź punktualna.
4. Słuchaj twego szefa.
5. Nie różuj zbyt mocno warg.
6. Sypiaj osiem godzin na dobę.
7. Jadaj szpinak.
8. Nie plotkuj.

Wszystko możemy jeszcze zrozumieć. Ale czemu młode dziewczęta w Chicago mają koniecznie jadać szpinak?

To już tajemnica klubu.

CZYTAJCIE TYGODNIK ILUSTROWANY KINO

„Prywatny bank dla policji", „drugi król paserów" i inne zeznania

Ósmy dzień procesu „Warrantu"

Wczoraj, w ósmym dniu procesu „Warrantu", przesunęło się przed sądem 15 świadków.

Pierwszy zeznawał b. przodownik policji, p. Mikołajczyk, zwolniony ze służby na mocy orzeczenia komisji lekarskiej. Świadek oświadczył, że zna dobrze sprawę „Warrantu" z tytułu swego urzędowania. O Najdorfie powiedział, że był on „prywatnym bankiem dla policji"; chętnie udzielał wszystkim funkcjonarjuszom pożyczek, drobnych i większych. Świadek również pożyczał od Najdorfa, zwracając na 1-go. Większe kwoty spłacano w ratach, bez procentów. Jak świadek przypuszcza, Najdorf pożyczał również prywatnym osobom, ale pobierał odsetki.

Zapytany o świadka oskarżenia, Rozengartena, p. Mikołajczyk odrzekł, że nazywano go „drugim królem paserów" (pierwszym był kulawy Ela Mowszowski, który wyemigrował do Argentyny). Odpowiadając mec. Ziemilskiemu, św. zeznał, że osk. Abramowicz cieszył się niezłą opinją.

Na pytanie prokuratora, ile świadek sporządził doniesień karnych przeciw Najdorfowi, p. Mikołajczyk odrzekł, że dwa —za nieprzestrzeganie godzin handlu.

Zeznania następnego świadka Zacharewicza, również dotyczyły osk. Najdorfa i św. Rozengartena. „Jankieczkie" mówił świadkowi, że da Najdorfowi „chleb na całe życie" i zamknie go w więzieniu. Humorystyczne wypadło oświadczenie Zacharewicza, że nie zna Rozengartena. („Jankieczkie" — pseudonim Rozengartena w świecie przestępczym).

Sw. Rubin, szwagier osk. Najdorfa, zeznał, iż w swoim czasie jeden z głównych świadków oskarżenia, Trocki, powiedział mu, iż od niego zależy umorzenie sprawy przeciw Najdorfowi. Nastąpi to wówczas, gdy otrzyma od rodziny Najdorfa 1 tys. dolarów. Swiadek nie traktował poważnie słów Trockiego, wiedząc, że szuka on „łatwych" zarobków, i z tego powodu nie składał nań meldunku w policji.

Inni świadkowie nie wnieśli naogół nic nowego do sprawy. Pp. Małyszko i Herbst wydali o „Warrancie" dobrą opinję. Sw. Alter Grosberg widział w magazynie na 2 dni przed pożarem swe skórki, ubezpieczone na 20 tys. dolarów. Sw. Kołodziański stwierdził na 3 dni przed pożarem, że jego towar znajduje się w magazynie. Sw. Panglisz nie zauważył, aby przed pożarem wywożono z magazynów większe ilości towarów. Ważny dla oskarżenia jest podany przez świadka szczegół, że na kilka tygodni przed pożarem wysmołowano dachy budynków „Warrantu".

Z dużem zainteresowaniem słuchano zeznań p. Leona Ostryńskiego, zastępcy komendanta B.O.S.O., który kierował akcją ratunkową podczas pożaru. Przybył na miejsce pożaru po kilku minutach od chwili jego wybuchu. Magazyn stał w płomieniach. Padał wówczas deszcz. Swiadek wyjaśnił sprawę zdjętych przed pożarem śrub z hydrantów. Nie miało to dla akcji straży ogniowej znaczenia, gdyż śruby nie pasowały do gwintów wężów strażackich, a zresztą nie było pożądane korzystanie z bocznych hydrantów, aby nie zmniejszać ciśnienia wody w głównej linji dopływu, na której wykorzystano 5 wylotów. Gaszenie pożaru trwało około 4-ch godzin.

W dniu dzisiejszym zbadani zostaną eksperci, których orzeczenia będą miały dla sprawy poważne znaczenie.

Nowe władze

KOLEJOWEGO PRZYSPOSOBIENIA WOJSK.

W sali ogniska kolejowego odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, na którem powołano nowy zarząd, w skład którego weszli p.p.: inż. Popławski Marjan (prezes), p. Suchocki Kazimierz (I wiceprezes), inż. Biszewski Władysław (II wiceprezes), dr. Kowalski Henryk (skarbnik), Zyznowski Edward (sekretarz), Walter, Czaja, Oświecimski i Sienkiewicz (członkowie zarządu), Kowalewski Henryk, Onoszko i Jarmoc Józef (zastępcy).

Zebranie zamknięto wzniesieniem okrzyku na cześć Marszałka Piłsudskiego, twórcy Przysposobienia Wojskowego.

160 robotników bez pracy

— Z powodu braku zamówień została unieruchomiona garbarnia kożuchów „Futropol" (Szosa Żółtkowska 56). Straciło pracę 35 robotników.

— Wskutek defektu w maszynie zatrzymana została fabr. Sokoła i Zylberfeniga (św. Rocha 5). Bez pracy pozostało 126 robotników.

Włókniarze przeciw obniżce płac

Grożą strajkiem

Na zebraniu robotników włókniarzy omawiano sprawę obniżki płac przez fabrykantów. Nawiązując do półtoragodzinnego strajku w fabryce Kaplana i Fina, wynikiem którego było utrzymanie starych warunków do czwartku, mówcy nawoływali do porzucenia pracy w razie usiłowań fabrykantów obniżenia płac. Następne zebranie odbędzie się dziś.

Sprzedał cudzy las

Na terenie gm. niewiarowskiej zatrzymano niejakiego Sztejberga Josela, rzekomego kupca leśnego, a w rzeczywistości oszusta, który w drodze oszukańczych manipulacyj sprzedał 55 ha 30 letniego lasu, należącego do właściciela majątku Ziemninów p. Aleksandra Chmieleckiego. Sztejberg las Chmieleckiego w dniu zawarcia oszukańczej tranzakcji sprzedał spółce kupieckiej, od której pobrał tytułem zaliczki 5 tys. zł. gotówką i zamierzał się ulotnić. Właściciel Ziemninowa w odpowiedni czas zdołał zorjentować się, iż padł ofiarą oszustwa i powiadomił policję. Sztejberga aresztowano w chwili, gdy opuszczał teren gminy.

Przy oszuście znaleziono całą sumę otrzymaną od kupców za las Chmieleckiego.

Wyszły na poszukiwanie pracy i nie wróciły

Bronisława Bielawska (Knyszyńska 10) zameldowała w komisarjacie policji, że córki jej 15-letnia Karolina i 19-letnia Stefanja Pasternakówny wyszły z domu przed paru dniami w celu poszukiwania pracy i dotychczas nie dały o sobie żadnej wiadomości.

Auto G.P.U. pod gradem kul

Jak donoszą z pogranicza, na drodze między Słobodą a Skorenice na szlaku Mińsk - Niegorełoje do auta komisji dochodzeniowej oddano kilka strzałów. Jedna z kul zraniła Borysa Rożnikowa, urzędnika do poszczególnych poruczeń przy G. P. U. mińskiem. Rannego umieszczono w wojskowym szpitalu w Słobodzie.

Kradzieże

— Stanisławowi Pruszyńskiemu (Młynowa 74) skradziono 64 kg. masła wartości 150 zł.

— Z niezamkniętej szopy skradziono 200 kawałków skór nawpół wyprawionych wartości 100 zł., należących do Josela Najdusa (Kijowska 10).

— Uczniom szkoły rabinackiej przy ul. Kowieńskiej 2, Blajowi i Korycińskiemu, skradziono garderobę i biżuterję wartości 80 zł. Sprawca kradzieży, Lejb Kustin, został aresztowany i przekazany władzom sądowym.

APOLLO DZIŚ 6,20 8,10, 10
Nieodwołalnie po raz ostatni
GŁOS PUSTYNI
Polski film dźwiękowy
NORA NEY, MARJA BOGDA
H. BRODZISZ, E. BOOO, W. CONTI
Ceny od 49 gr.

Jutro w piątek 4 listopada
Najweselsze
Najrozkoszniejsze
Arcydzieło dźwiękowe
Bieżącego sezonu
Żona Na jedną Noc
Szumiąca dowcipem
Szampańska farsa
Pełna werwy
i pikanterji
Czarująca „Sekretarka osobista"
MARY GLORY
w roli głównej

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.
Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1. tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63